

Tadeusz STYCZEŃ SDS

## „JESTEM PAPIEŻEM ŻYCIA I ODPOWIEDZIALNEGO RODZICIELSTWA...” SŁOWO KOŃCOWE

Przypada mi w udziale miły obowiązek, honor i radość złożenia naszemu Gościowi – w imieniu całego obecnego w auli naszej Alma Mater Dostojnego Grona Osób, a także w moim własnym – słów serdecznego podziękowania za dar znakomitego wykładu. W wyniku głębokiej refleksji, osadzonej na analizie filozoficzno-teologicznych racji wydanej przed 30 laty przez papieża Pawła VI encykliki *Humanae vitae* o sakralnym wymiarze wydarzenia, jakim jest poczęcie dziecka w małżeństwie, Prelegent ukazał, że jej przesłanie jawi się dziś – również w oparciu o analizę ostatnich, trudnych wcześniej do przewidzenia, a budzących już teraz w nas poważną troskę doświadczeń – jako stałe i nie naruszalne kryterium tego, co w tej sprawie jest jedynie słuszne i zdrowe. Kryterium to także na tle tych doświadczeń potwierdza z roku na rok samo siebie jako niezawodny probierz tego, co autentycznie człowiecze w tej niewątpliwie najbardziej intymnej wśród wszystkich międzyosobowych więzi, jaką jest małżeństwo, wytrzymując zwycięsko próbę upływu czasu. Krótko mówiąc: *Humanae vitae* została nam ukazana jako przesłanie profetyczne. W obliczu pogłębiającego się w świecie kry-

zysu małżeństwa i rodziny przesłanie encykliki jawi się dziś po prostu jako jedyny klucz dla postawienia trafnej diagnozy oraz dla wskazania jedynie skutecznej terapii wielu schorzeń współczesnej cywilizacji u samego jej korzenia.

Za tę tak krystalicznie jasno i przekonująco zaktualizowaną na dziś ocenę przesłania Pawła VI dziękujemy Ci, Księżę Biskupie Andrzeju, Drogi Przyjacielu, tym bardziej że niesie ją do nas – w Twojej osobie – ktoś wprost z Zachodu. Jest to żywy dowód na to, jak wielkie i zdrowe moce tkwią wciąż w kulturze Zachodu. Jest to też dowód na to, że dobro nieustannie i wciąż się odradza, a nawet potężnieje i wyzwala nowe moce w zderzeniu z wyzwaniem ideologii pozorów wolności, ideologii propagującej w imię wolności postawę rezygnacji z tego, co trudne, a co zazwyczaj stanowi miarę autentycznej wielkości człowieka.

Ale mamy jeszcze jeden tytuł do szczególnej wdzięczności wobec Biskupa Andreasa Launa. Przybywając do nas z zewnątrz, wkracza on bowiem dziś w sam środek domu, który świętuje tu z dwu innych jeszcze – obok 30-lecia encykliki *Humanae vitae* – tytu-



łów. Jest to 78. rocznica urodzin Ojca Świętego Jana Pawła II, wieloletniego profesora etyki w naszym Uniwersytecie. Lecz w tę właśnie datę wpisuje się w tym roku i na nią nakłada jeszcze jedna, zupełnie szczególna rocznica. Jest to 20-lecie jego pontyfikatu.

Rocznica ta skłania oczywiście wielu do podejmowania już teraz prób podsumowania tegoż pontyfikatu, zwłaszcza że jest on – co także już w całym świecie odnotowano – najdłuższym ze wszystkich pontyfikatów naszego stulecia. Skłania to więc wielu do próby podsumowania pontyfikatu Jana Pawła II na tle pozostałych pontyfikatów kończącego się XX wieku, a nawet więcej, do podsumowania go na tle kończącego się – i nadchodzącego – tysiąclecia. Wątku tego dotknął już zresztą w swym wstępnym słowie Jego Magnificencja Ksiądz Rektor Wielgus...

Przyglądając się nieco z boku podejmowanym w świecie próbom oceny tego pontyfikatu nie sposób nam jednak tu właśnie, w Lublinie – w rocznicę 20-lecia pontyfikatu Jana Pawła II oraz w rocznicę nakładającej się na to 20-lecie rocznicy 30-lecia opublikowania encykliki *Humanae vitae* – przeoczyć pewnej ważnej „diagnozy” postawionej temuż pontyfikatowi. Chodzi o diagnozę, jaką pontyfikatowi Jana Pawła II postawił... sam Jan Paweł II. Uczynił to zresztą już na samym niemal progu objęcia katedry św. Piotra w Rzymie, wypowiadając o samym sobie te oto słowa: „Jestem papieżem życia i odpowiedzialnego rodzicielstwa”. Oto dlatego tę właśnie autodiagnozę umieściliśmy zarówno na plakacie, jak również w rozesłanych przez Instytut zaproszeniach. Stąd też kierując raz jeszcze podziękowanie w stronę Księdza Biskupa

Andreasa z Salzburga za ukazanie nam w swym referacie globalnej wizji encykliki Pawła VI *Humanae vitae*, którego pontyfikat – również w oparciu o ten sam referat – można by z powodzeniem podsumować jako „pontyfikat papieża życia i odpowiedzialnego rodzicielstwa”, chciałbym tu podjąć pytanie: jak mogło dojść i doszło do tego, że Jan Paweł II sam to właśnie określenie „wziął za swoje”? Czym wytłumaczyć sobie to jego tak szczególne pochylenie się nad sprawą małżeństwa i rodziny? Skąd jego żar dla tej sprawy? – pytają mnie ciągle o to.

Otóż na to pytanie odpowiada wprost sam Ojciec Święty w autobiograficznej książeczce napisanej z okazji pięćdziesięciolecia swego kapłaństwa. Píše on tam, że nauczył się kochać miłość młodych ludzi, dziewcząt i chłopców, towarzysząc dyskretnie jako duszpasterz ich miłości ukierunkowanej na wzajemny dar z samych siebie. Dar ten – całkowity wzajemny dar – zawęzła między nimi nieodwołalną wspólnotę, małżeństwo, które z kolei owocuje dla nich darem dziecka, przekształcając ich małżeństwo w rodzinę.

Tej właśnie sprawie poświęca młody profesor etyki, ksiądz Karol Wojtyła, właśnie tu, na KUL-u, jeden ze swych pierwszych wykładów monograficznych. Tytuł wykładu brzmi: „Miłość i odpowiedzialność”. A kiedy to się działo? Zaczął go w roku akademickim 1957/58. Gdy wymieniłem wczoraj w wywiadzie dla Radio Vaticana tę datę, Pani Redaktor zauważyła od razu: To odkrywamy nową rocznicę – 40-lecie „Miłości i odpowiedzialności”. Istotnie. Krótco potem ukazuje się tu, w Lublinie, pierwsze – przygotowane przez Towarzystwo Naukowe KUL – wyda-



nie tej książki, przetłumaczonej dziś na wiele języków świata. Poświęcił on zresztą już wówczas tej samej sprawie również fascynujący utwór sceniczny: *Przed sklepem jubilera*. I jakże tutaj i w tej chwili, tu i teraz, nie mówić o jakimś genius loci, i nie odnieść tego określenia do miejsca, w którym teraz się znajdujemy i w którym teraz radość dzielimy z tego powodu!

W akcie wzajemnego oddania się sobie małżonków Karol Wojtyła widzi sanktuarium, tj. wybrane przez samego Boga-Stwórcę „miejsce i czas” dla dokonania tak niezwykłego cudu, jakim jest powołanie do życia dziecka. To dziecko jest dziełem Jego stwórczej miłości, Jego dzieckiem – „Boży dar” par excellence. I nim właśnie obdarowuje On tych, którzy je wraz z Nim rodzą. Obdarowuje On ich dzieckiem, gdy oni się całkowicie, bez reszty samymi sobą obdarowują. Ich dziecko pozostaje jednak w pierwszym rzędzie Bożym dzieckiem, darem Boga dla nich. Sprawie tej poświęcił Jan Paweł II monumentalną katechezę na temat małżeństwa, której da tytuł: *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich...*, oczywiście z domyślnym już dalszym ciągiem: „na obraz i podobieństwo swoje”. Obrazem tym jest Jedyny Bóg w Odwiecznej Komunii Osób. Ale już dużo wcześniej Karol Wojtyła poświęca tej samej sprawie jeden z najgłębszych w swoim dorobku utworów scenicznych: *Promieniowanie Ojcostwa*. Sedno tego utworu można wyrazić słowami św. Augustyna: Nie ma mnie, Ojcze, bez Ciebie, dawcy mego życia, we mnie. Intimior intimo meo. Stąd z Tobą mam do czynienia, mając z samym sobą do czynienia! I z Tobą mam do czynienia, mając z tym oto drugim do czynienia! Autor *Promieniowa-*

*nia Ojcostwa* odpowiada Bogu na to Jego wyznanie stwórczej miłości do siebie jako swego dziecka, na Boga dar, którym jest, wyznaniem: Ojcze! Swój jestem dopiero, gdy jestem z wyboru Twoim. Cały Twój. Totus Tuus! Dopiero oddawszy się Tobie cały, bez reszty, posiadam samego siebie na tyle, by w ogóle móc siebie – wraz z Tobą i w Tobie – oddać w darze komukolwiek z ludzi...

Oto źródło, najgłębsze, śmiem myśleć, które prowadzi Jana Pawła II do przywołanego wyżej określenia własnego pontyfikatu: „Jestem papieżem życia i odpowiedzialnego rodzicielstwa”.

Kiedy to się jednak dokładnie stało, w jakich okolicznościach? By wyjaśnić sobie tę sprawę do końca, musimy raz jeszcze spojrzeć dziś do kalendarza. Oto pojawia się nowa zbieżność rocznic, jeśli wręcz już nie ich zależność. Mamy dzisiaj 15 maja. Wyprzedzająco świętujemy urodziny Ojca Świętego, które przypadają na dzień 18 maja. Co jednak stało się 13 maja przed 17 laty? To data zamachu na życie Papieża. Ojciec Święty powiedział wówczas: Aksamitna ręka poprowadziła śmiertcionośną kulę milimetry obok organu, którego ugodzenie oznaczałoby śmierć. Czyja była to ręka?

I tak oto życie Papieża zostało nam wszystkim w tym dniu na nowo, powtórnie przez niebo podarowane.

Ale na to wydarzenie nakłada się jeszcze jedna zbieżność, czy wręcz zależność... Wyjeżdżając na plac św. Piotra w tym dniu miał Ojciec Święty ogłosić uroczyście w czasie audiencji dwa dopiero co podpisane przez niego ważne dokumenty dotyczące życia: akt erygowania Instytutu Nauk o Małżeństwie i Rodzinie przy Uniwersytecie na



Lateranie oraz podniesienie dotychczasowej Komisji do Spraw Rodziny do rangi Rady, instancji równoważnej watykańskim kongregacjom. Nie doszło do tego wówczas na placu św. Piotra. Najwidoczniej musiało się to stać w glorii kontrastu zamachu na jego życie oraz w majestacie cudownego jego ocalenia.

Tak oto w przełomowym momencie tego pontyfikatu, w jego momencie najbardziej dramatycznym, staje znów w centrum małżeństwo i rodzina jako sanktuarium miłości i życia. W tym także czasie i w tym układzie okoliczności – podczas jednego ze spotkań – Ojciec Święty oświadcza: „Jestem papieżem życia i odpowiedzialnego rodzicielstwa. I każdy w tym domu musi o tym pamiętać”. Są to jego ipsissima verba.

Ten dom to oczywiście katedra św. Piotra, to dom, którym jest cały Kościół. Czujemy się tu, na KUL-u częścią tego domu, domu Piotra naszych czasów.

W czasie tegorocznego lutowego kongresu założonej przez Ojca Świętego Papieskiej Akademii Życia przypomniałem mu o tym powiedzeniu sprzed 17 lat. I wówczas zareagował on spontanicznie: Tak, przyszedłem tu „z humanae vitae i dla humanae vitae”.

Oto więc i wyjaśnienie tego szczególnego tytułu, który widnieje na naszym zaproszeniu dla Państwa na tę uroczystość do tego oto tu domu. Jego

domu. Na to święto. To tytuł, który Ojciec Święty sam sobie nadał.

Dzisiejsza sesja to skromny wyraz naszej pamięci. Ale zarazem jeszcze coś więcej. Nasze w niej uczestnictwo, nasza obecność tu dzisiaj to karta naszej tożsamości, znak naszej więzi z tym domem i obecności w tym domu, w którym ten Papież ma szczególny tytuł, by być – i czuć się – w nim u siebie, jak swój wśród swoich.

I dlatego kończąc ośmielam się wypowiedzieć z radością to retoryczne pytanie: Któż bardziej ma o tym pamiętać niż Uczelnia, w której dokładnie w roku akademickim 1957/58 prowadził tu, w tym miejscu, Ojciec Święty Jan Paweł II – jako ksiądz docent Karol Wojtyła – swój wykład, uwieńczony wkrótce potem wydaną po raz pierwszy przez Towarzystwo Naukowe KUL książką: *Miłość i odpowiedzialność?* Co więcej! Kto – pytam – ma bardziej dziękować Bogu, za to życie dwukrotnie podarowane Kościołowi, światu i nam, podarowane po raz pierwszy przed 78 laty, i po raz drugi przed 17 laty? Kto ma bardziej za to dziękować?

Oto dlaczego stoimy teraz tu już niemal na progu Eucharystii, w której za chwilę będziemy uczestniczyć. Eucharystia znaczy Dziękczynienie. Oto szczególny czas i szczególne miejsce, by dziękować za to życie. Dziękować za nie Jedyjnemu Dawcy Życia. Dziękować za nie Bogu, naszemu Ojcu.